

KSIADZ PIOTR S T O L A R Z

s a l e z j a n i n

Długoletni misjonarz w Wenezueli



Urodzony w miejscowości Kosztowy koło Katowic
15.10.1898.

Zmarł w Valera (Wenezuela)
4.03.1987.

- po 62 latach życia zakonnego
- po 55 latach kapłaństwa
- w wieku lat 88.

Półtora miesiąca przed śmiercią stan jego zdrowia uległ pogorszeniu. Dwa lata wcześniej przechodził operację, po której odzyskał energię i prowadził życie bardzo intensywne. W nocy 18 stycznia nagle chwyciły go bóle. Operowany ponownie szybko doszedł do sił, na tyle, by opuścić szpital, ale jego żywa natura nie pozwoliła mu odpocząć. Był stale w ruchu. Przewrócił się i już się więcej nie podniósł.

Miał zapewnioną bardzo dobrą opiekę lekarską, jaką otoczyli go jego byli uczniowie. Jego pokój stale był wypełniony uczniami i przyjaciółmi, przejętymi jego chorobą. Odwiedził go także miejscowy biskup, oraz wielu kapłanów i sióstr.

Siostry Salezjanki przyjęły na siebie obowiązek podzielenia się ze wspólnotą salezjanów troską o chorego.

Ksiądz Piotr był przytomny i spokojnie oczekiwał śmierci. Przyjął sakrament Namaszczenia Chorych, otoczony całą wspólnotą domową i grupą uczniów, z wielką wiarą i pobożnością. Pełen nadprzyrodzonej nadziei oddał swoją duszę Bogu.

Jego pogrzeb stał się wielką manifestacją całego miasta i okolic. Tłumy ludzi wyrażały swoją wdzięczność jemu, a przez niego także całemu Dziełu Salezjańskiemu. Obecny był biskup, oraz bardzo wielu księży z diecezji i salezjanów z całego kraju. Byli obecni również Polacy, pracujący w Wenezueli.

Ksiądz Piotr STOLARZ urodził się dnia 15 października 1898 roku we wsi Kosztowy koło Katowic, w Polsce, która wówczas była pod zaborami. Jego rodzice Jakub Stolarz i Klara z domu Gdula wychowywali swoje dzieci w atmosferze głęboko religijnej i przepojonej wielką miłością do Ojczyzny.

Studiował na wydziale elektrycznym, specjalizował się w materiałach wybuchowych, używanych przez saperów. Wszystko to czynił z myślą przysłużenia się sprawie wyzwolenia Ojczyzny. Po wybuchu Pierwszej Wojny Światowej został wcielony do niemieckiego wojska. Użycie

gazów na froncie spowodowało śmierć wielu żołnierzy. Piotr Stolarz wyszedł z życiem, ale kilka miesięcy musiał przeleżeć w szpitalu. Po powrocie na front został ranny i znów dostał się do szpitala. Później z dumą pokazywał swoją książeczkę wojskową z licznymi plamami krwi, jako znak swego udziału w wojnie.

Po skończonej wojnie studiował architekturę. Równocześnie zetknął się z salezjanami i te kontakty, coraz częstsze spowodowały wstąpienie do Zgromadzenia. 16 sierpnia 1925 roku złożył swoje pierwsze śluby zakonne i wyjechał do Wenezueli. Tam w roku 1928 złożył wieczystą profesję, zaś w roku 1931 dnia 30 sierpnia otrzymał święcenia kapłańskie.



*Ksiądz Piotr Stolarz w otoczeniu rodziny
po Mszy świętej prymicyjnej*

Swoją pracę kapłańską rozpoczął w Valera, gdzie przebywał do roku 1935. Potem po roku spędzonym w Tari-ba został wysłany do Puerto Ayacucho, które musiał opuścić ze względów zdrowotnych. Po kilku miesiącach

pracy w Sarria przeniósł się do Valencji, gdzie pracował w latach 1943 - 1947 jako kierownik szkoły salezjańskiej i spowiednik okolicznych sióstr.

Od roku 1948 do 1955 przebywał w Puerto de la Cruz i Barcelonie, pracując w parafiach i szkołach. W 1955 powrócił do Valera, gdzie nie licząc dwóch lat spędzonych w Naguanagua, pozostał aż do śmierci. Przez te lata widziano go w Valera w ustawicznym ruchu. Pracował dwojąc się i trojąc w zakładach salezjańskich, w parafii, w mieście i w okolicznych wioskach. Jego sylwetka wrosła po prostu w krajobraz tego miasta. Długie godziny spędzał w konfesjonale zakładu salezjańskiego, spowiadając chłopców, w kościele parafii M.B. Wspomożycielki Wiernych, gdzie był pierwszym wikarym, a także w Mendoza, Frio, San Pablo, Agua Clara, La Puerta Isnotú, Escuque, Motatán, dokąd dojeżdżał w celach duszpasterskich. Przez jakiś czas pracował z poświęceniem w Edo Trujillo. W jego notatkach znajdujemy dokładne dane o życiu religijnym niemal każdej rodziny w tych miejscowościach.

W ciągu swego życia dał dowód również swoich zdolności w zakresie budownictwa. Kierował pracą lub pomagał w budowie zakładu w Valera, kościoła Wspomożycielki i centrum formacji.

Obchodząc 50-lecie kapłaństwa udzielił wywiadu dziennikarzowi, który zamieścił o nim artykuł pod znamennym tytułem: "Piotr - znaczy skała". W tym prostym tytule wyraża się wiele cech jego osobowości, takich jak wierność swoim przekonaniom, poczucie obowiązku i odpowiedzialności, wierność danemu słowu, ciężka duchowa i fizyczna. Do tego dochodziło ustawiczne wyszukiwanie pracy, która była niejako jego drugą naturą. Gonił za pracą nawet wtedy, gdy miał 86 lat i należał mu się zasłużony odpoczynek. Ta operatywność zbliżyła go do chłopców. Robił wszystko, by przebywać z nimi, kiedy mu tylko czas pozwalał. Nie był człowiekiem zamkniętym w swoim pokoju. Jego biuro zamieniało się podczas rekreacji w poradnię. Chłopcy przybiegali do niego po radę, po dobre słowo, a zwłaszcza po cukierki, których nigdy im nie żałował. Podczas Mszy świętej pogrzebowej chłopcy z kolegium salezjańskiego pragnęli złożyć od siebie jakiś dar, który wyrażałby ich uczucia wobec



*Ksiądz Piotr Stolarz
nadzoruje prace budowlane w Valera*

Księdza Piotra. Złożyli dwie rzeczy: torebkę cukierków i sutannę, oraz kartkę z napisem: "Będziemy Cię wspominać jako kapłana-przyjaciela, zawsze nas kochającego". Należy wyjaśnić, że w Wenezueli nie ma zwyczaju, by księża chodzili w sutannie. Ksiądz Piotr jednak zawsze nosił sutannę, czarną, lub białą. To właśnie sprawiało, że chłopcy mieli tak wielkie zaufanie do niego. Widząc jego zamiłowanie do ciągłego przebywania z wychowankami, wspólnota domowa pół żartem, pół serio zamianowała go generalnym asystentem (wychowawcą) i wychowanków i współbraci. On potraktował to poważnie i od tej chwili nic nie uszło jego uwagi. Potrafił każdego upomnieć i wskazać drogę do poprawy.

Sam był wzorem obserwancji zakonnej i wierności Konstytucjom zakonnym. Nalegał na zachowanie tradycyjnych praktyk religijnych i na spełnianie dobrych uczynków. Miłość do Matki Bożej Wspomożycielki i do św. Jana Bosko to były jego dwie myśli przewodnie, jakimi

sam żył i do czego zachęcał wszystkich. Specjalną uwagę poświęcał Oratorium i Centrum Młodzieżowemu, miał bowiem przez to okazję, by zająć się młodzieżą najbardziej potrzebującą. Dziś jego nieobecność daje się bardzo boleśnie odczuć, ale współbracia wspólnoty salezjańskiej w Valera, jak również wychowankowie, są przekonani, że Ksiądz Piotr Stolarz i dziś interesuje się nimi, pomaga im i dba, by wszystko odbywało się w duchu miłości Boga i bliźniego, w duchu świętego Jana Bosko, którego tak bardzo Ksiądz Piotr w swoim życiu uosabiał. Polecamy Go pamięci modlitewnej wszystkich naszych Przyjaciół, Dobrodziejów i Sympatyków misji.

K u r o z w a d z e

Śmierć kapłana, czy zakonnicy zawsze czyni wyrwę zauważalną i odczuwalną przez wiernych. Tym bardziej odczuwalna jest wyrwa spowodowana przez śmierć misjonarza, czy misjonarki. Dlatego trzeba temu zaradzić, by na miejsce odchodzącego z tego świata misjonarza, natychmiast stawał następny, by odchodzącą misjonarkę zastępowała inna.

Dajemy to pod rozwałę młodym, by nie wahali się pójść za głosem wzywającego Chrystusa. Rodziców zachęcamy do postawy ofiarności, by nie żalowali swego dziecka Bogu i ludziom. Wszystkich zaś prosimy o modlitwy w intencji nowych powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych.

Wiele światła na temat powołania może rzucić książka "Kto to taki?". Jest do nabycia w naszym Ośrodku.

Adres:

Salezjański Ośrodek Misyjny
ul. Kawczyńska 53
03 - 775 WARSZAWA